

### **Relacje między sąsiadami w Nowym Kawkowie**

23 kwietnia 2023 roku, wraz z trzema innymi badaczkami (studentkami etnologii na UMK) w ramach badań terenowych udałyśmy się do Nowego Kawkowa położonego na Warmii, w gminie Jonkowo. Po kilkugodzinnej podróży obfitującej w piękne krajobrazy dotarłyśmy do Olsztyna, gdzie czekał na nas samochód mający dowieźć nas wraz z bagażami do miejsca docelowego naszej podróży. Jak się potem dowiedziałyśmy, jest ono bardzo słabo skomunikowane z miastem. Nasza późniejsza rozmówczyni, pani G. wspomniała nam w trakcie pobytu o trudach związanych z transportem do Olsztyna i z powrotem. Jak się wydaje, nie ogranicza to znacznie ilości turystów odwiedzających tę miejscowość, choć może gdyby Nowe Kawkowo było lepiej skomunikowane z większym miastem, to turystów byłoby jeszcze więcej?

W moim tekście chciałabym poruszyć temat relacji międzysąsiedzkich w społeczności Nowego Kawkowa. Swoje spostrzeżenia będę opierać na wywiadach przeprowadzonych z jego mieszkańcami. Aby zapewnić im anonimowość, cytowane wypowiedzi będę opatrywać częściowymi inicjałami. Wszystkie wnioski tu zawarte wynikają z moich osobistych obserwacji jako badaczki, która spędziła w tej społeczności zaledwie tydzień. Ważnym elementem mojego pierwszego doświadczenia etnograficznego były problemy badawcze, które zdecydowałam się opisać i umieścić w końcowej części pracy.

### **Lokalsi i artyści**

Pierwszą kwestią, jaką zauważyłam po przyjeździe do warmińskiej miejscowości, był funkcjonujący w społeczności podział na osoby, które same, lub których rodziny w pewnym okresie osiedliły się w Nowym Kawkowie<sup>7</sup>, oraz na takie, które mieszkały tam od bardzo

---

<sup>7</sup> Czas owego osiedlenia jest różny. Niektórzy badani mają na myśli okres powojennego zasiedlania tzw. „Ziem odzyskanych”, inni za osiedleńców uważają osoby, które

dawna. To rozróżnienie było dla mieszkańców bardzo niecisłe. Różniły się także ich definicje tego, co znaczy być „lokałsem”, czyli lokalnym mieszkańcem.

Dla niektórych, jak na przykład dla pani I., osoby „tutejsze” to te, które mieszkają tu od urodzenia, jak ona sama. Podczas naszych rozmów, Pni I. nazywała siebie lokalną mieszkanką wsi. Inny punkt widzenia miała natomiast pani S. według której wszyscy byli przyjezdni. Mimo, że się tam urodziła, to nie uważała się za lokalną, ponieważ jej rodzice przyjechali z innego, dużego miasta. W naszej rozmowie podkreślała, że nie ma już prawdziwych Warmiaków. Dla niej Warmiakami byli Niemcy osiedleni w Nowym Kawkowie przed II wojną światową.

Jednakże grupą, która była dosyć wyraźnie określona i stanowiła dość jednoznaczną przeciwagę dla „starych” mieszkańców Kawkowa, byli tak zwani „artyści”<sup>8</sup>. Byli oni przez naszych rozmówców nazywani także „nowoosiedleńcami”, „aliantami”, czy dawniej nawet „Żydami”, co miało wskazywać na ich odmienność i obcość. Podział na artystów i resztę mieszkańców dostrzegali wszyscy badani i prawie wszyscy się do niego odnosili.

Podczas przeprowadzonych przeze mnie wywiadów, rozmówcy wielokrotnie oznajmiali, że lokalni mieszkańcy nie korzystają z wydarzeń kulturalnych organizowanych przez artystów-nowoosiedleńców. Zazwyczaj to właśnie oni sami biorą udział w wydarzeniach organizowanych przez innych artystów - „siedzą we własnym sosie” - jak to określił jeden z rozmówców. Wielu zasiedziałyłch mieszkańców podkreślało, że nie odczuwają niechęci do (nowych) przyjezdnych, jednak rozumieją skąd owa niechęć może wynikać. Uważają, że artyści narzucają innym swój sposób życia. Próbują też tworzyć lokalne tradycje których zdecydowanie brakuje. Jedną z nich jest np. coroczne przedsięwzięcie społeczno-artystyczne pt. „Sztuka w obejściu”. Podczas trzech wrześniowych dni,

---

stosunkowo niedawno przeprowadziły się do Nowego Kawkowa. Wśród tych drugich przeważają osoby pochodzące z Warszawy. Szerzej na temat warszawskich przybyszy na Warmię, zob. np. Jakub Rozenbaum, *Warszawska migracja na warmińską wieś 1980–2014 - studium gminy Jonkowo*, 2015.

<sup>8</sup> Przez określenie „artyści” rozumiano osoby stosunkowo niedawno osiedlone, prowadzące różne miejsca turystyczne. Mowa tu m.in. o Lawendowym Muzeum Żywym, Galerii Kawkowo, czy domu letniskowym „Uliwersal”. Są to zazwyczaj również twórcy dzieł artystycznych w postaci obrazów, rzeźb czy poezji.

mieszkańcy wsi gminy Jonkowo prezentują swoje rękodzieła (zarówno profesjonalne jak i amatorskie), odbywają się także liczne koncerty i spektakle.

W kontekście procesów osiedlania się, interesowało nas zagadnienie lokalnej, regionalnej tożsamości. Pytając o rozwijanie w mieszkańcach poczucia tożsamości warmińskiej, nie otrzymywałyśmy jednak oczekiwanych przez nas odpowiedzi. Nikt nie uczył dzieci gwary warmińskiej, nie urządzano tradycyjnych tańców, dni Warmiaka, ani nic podobnego. Kultura warmińska zniknęła wraz z niemiecką ludnością przesiedloną i nie była tu już kultywowana.

Nasza pierwsza rozmówczyni – pani I., jako osoba mieszkająca na tych terenach od urodzenia, wprowadziła nas w tajniki relacji panujących w tej społeczności. Początkowo mówiła o przyjaznej atmosferze i pewnym dystansie między dwiema wspomnianymi grupami. Wraz z rozwojem rozmowy oprócz dystansu pojawiły się i konflikty. Mowa była o kłótniach, sporze o drzewa<sup>9</sup>, czy silnym krytykowaniu pomysłów artystów. Okazało się również, że badana ma dosyć ambiwalentny stosunek do wydarzeń przez tę grupę organizowanych. Kiedy rozmawiałyśmy o jednej z największych miejscowych instytucji zajmującej się zielarstwem, pani I. stwierdziła, że nigdy tam nie była, ponieważ, „ciekawsze muzeum ma w domu”. Nazwała to miejsce „rozreklamowanym” (domyślam się, że chodziło o „przereklamowane”) – mówiła, że choć przyjeżdża tam prasa i telewizja, nie ma tam nic wartego zobaczenia. Kiedy pytałyśmy o centralnie położone we wsi miejsce spotkań, również stwierdziła, że nigdy tam nie była podkreślając, że tam głównie spotykają się ze sobą artyści.

Po spędzeniu tygodnia wśród mieszkańców Nowego Kawkowa doszłam do wniosku, że wielu lokalnych mieszkańców podziela poglądy pani I. Odczuwają oni swego rodzaju dystans między sobą, a nowoosiedleńcami. Pomimo braku otwartych i głośnych konfliktów, obie grupy wolą swoje własne towarzystwo. Lokalsi uważają, że ośrodki kulturalne tworzone przez artystów są

---

<sup>9</sup> W czasie kiedy przebywałyśmy w Nowym Kawkowie (tj. kwiecień 2022) głośnym tematem był spór o drzewa. Polegał on na tym, że część mieszkańców domagała się wycięcia alei drzew rosnących przy jezdni z powodu ryzyka wypadków, lecz większość się temu sprzeciwiała, ponieważ uważa ową aleję za urok warmińskich dróg.

czymś obcym, czymś z dużego miasta, z czym, w większości, nie chcą mieć bliższego kontaktu.

Państwo St. przedstawili nam swoje poglądy na temat powstania wspomnianego sporu. Według nich wynika on w głównej mierze z dawnej arogancji nowoosiedleńców, a konkretnie środowisk hippisowskich, które pojawiły się na tych terenach trzydzieści czy czterdzieści lat temu. Według naszych rozmówców, hippisi nie mieli na celu narzucenia innym swojego stylu życia, lecz chcieli po prostu szokować, uprawiając na przykład nagie spacerunki przez wieś. Takie sceny, miały utrwalic się w pamięci lokalnych mieszkańców i zniechęcić ich do grupy artystów. Nawet po latach, poczucie zbyt dużej różnicy poglądów przeszkadzało w podjęciu próby nawiązania bliższych relacji.

Pani G. jako artystka, w swojej wypowiedzi, bardziej niż znaczenie wioskowych napięć, podkreślała aspekt ogólnej tolerancji. W swoim oknie ma wywieszoną tęcza flagę, symbol społeczności LGBT+. Przytoczyła nam rozmowę ze swoją koleżanką z Warszawy, która dziwiła się, że w Nowym Kawkowie nie powybijali jej okien, czy nie oblali drzwi farbą. Zdaniem mojej rozmówczyni, lokalni mieszkańcy są bardzo tolerancyjni, jeśli chodzi o poglądy innych. Mimo konserwatywnego charakteru wsi, nie wystąpiły żadne nieprzyjemności z powodu kolorowej flagi. Pani G. przyznała, że nie utrzymuje bliskich kontaktów z miejscowym proboszczem, ale nie wynika to z różnicy poglądów. Jest ona również czynną działaczką rady zajmującej się decyzjami podejmowanymi w sołectwie, a sołtys bardzo ceni sobie jej opinię. Przyznaje jednak, że utrzymuje kontakty głównie z artystami.

Pomijając początkową niechęć ze strony pani S., rozmowa z nią była przełomem w naszych badaniach. Kobieta urodziła się na Warmii, jednak nie czuje się Warmiaczką. Z jej wypowiedzi można wywnioskować, że kreuje się na osobę „przyjeźdną”. Podkreśla, że jako jedna z nielicznych bierze czynny udział w wydarzeniach organizowanych przez artystów, a w jej wypowiedzi słyhać swego rodzaju dumę z tego powodu. O każdym z artystów wypowiadała się bardzo przychylnie, proponowała nam również wiele miejsc, w które możemy się udać. Wspomniała również o Joannie Barchetto mówiąc, że dzięki niej i nowoosiedleńcom prowadzącym atrakcyjne miejsca, ta miejscowość żyje. Pani S. wracała myślami również do przeszłości

wsi i podkreślała brak podziału ze względu na narodowość i ogólną tolerancję, również religijną.

Swego rodzaju chlubą Nowego Kawkowa jest Joanna Barchetto, osoba należąca do grupy artystów, założycielka Warmingu<sup>10</sup>, uznawana za miejscową bohaterkę. W naszych rozmowach wielokrotnie podkreślano jej zasługi w odbudowie kultury warmińskiej oraz w zapoznaniu szerszego grona ludzi z pięknem okolicznych wsi. Wielu badanych podkreślało, że bez niej wieś nie istniałaby dla zewnętrznego świata. Artystka zajmuje się organizacją wydarzeń kulturalnych, takich jak konkursy kulinarne czy festyny, a także docieraniem z informacją o nich do odbiorców spoza wsi. Pomaga również w rozwoju świeżo otwartych miejsc oraz mobilizuje mieszkańców do wspierania osób w potrzebie, organizując zbiórki charytatywne. Dla nowokawkowiaków jest ona uosobieniem kultury warmińskiej przez jej zamiłowanie do tego terenu i pasję, z jaką próbuje przywrócić dawne tradycje, szukając np. dawnych przepisów kulinarnych.

Mimo że wraz z innymi badaczkami stanowiłyśmy grupę „obcych”, mieszkańcy wioski w większości przypadków nie mieli oporów, aby opowiadać nam o sporach czy podziałach społecznych. Było to dla mnie niemałe zaskoczenie, spodziewałam się bowiem większej skrytości i zachowania dystansu ze strony badanych. Jednakże o istnieniu napięcia między grupami wspominali przede wszystkim lokalsi. Wydaje mi się, że ich bezpośredniość wynikała z tego, że cieszyli się z okazanego im zainteresowania, ponieważ, osoby interesujące się tą okolicą skupiają swoją uwagę zazwyczaj na nowoosiedleńcach, jako ciekawej grupie tworzącej nietypowe instytucje. Miejsca takie jak Galeria Kawkowo - kawiarnia z mini galerią sztuki, Żywe Muzeum Lawendy, czy Nowe Spa, to tylko część tego oryginalnego grona. Dla mnie, jako osoby z zewnątrz, inicjatywy te wydają się niezwykle w pozytywnym tego słowa znaczeniu, jednak mieszkańcy wsi nie są nimi zbytnio zainteresowani.

---

<sup>10</sup> Warming – ruch wytworzony przez Joannę Brachetto mający na celu promocję Warmii jako miejsca kulturowego oraz zrzeszanie lokalnych działaczy i twórców. Patrz: <https://www.warming.fun>.

## Problemy badawcze

Chciałabym w tym miejscu wspomnieć o niezwykle różnorodnym odbieraniu nas jako badaczek. Miejsce, w którym nocowałyśmy, było jedną z głównych atrakcji turystycznych Nowego Kawkowa, jednak z racji tego, że jego działalność związana była z kwitnieniem okolicznych roślin, poza wiosną i latem nie za wiele się tam działo. Przyjechałyśmy na tydzień przed otwarciem sezonu, co bardzo wpłynęło na nasz pobyt. Po przyjeździe zostałyśmy ciepło powitane przez jedną z wolontariuszek, rozmawiałyśmy o naszych badaniach oraz czym będziemy się tutaj zajmować. Do pewnego czasu atmosfera była bardzo rodzinna, byliśmy zapraszane na obiady i traktowano nas z serdecznością. Jednak mimo, że przebywałyśmy na terenie instytucji jako goście, zostały nam przydzielone pewne zadania, podobnie jak wolontariuszom. Pracownicy liczyli na naszą pomoc podczas wielkiego sprzątnia jednego z budynków, a gdy nie spełniałyśmy postawionych nam wymagań, gospodarze zaczęli nas unikać.

Nie udało nam się przeprowadzić wywiadu z żadną z osób prowadzących miejsce, w którym mieszkaliśmy. Umawiano się z nami, potem nas zbywano. Gdy w końcu pojawiła się szansa na wywiad przy okazji naprawy glinianego pieca w naszym domku, właścicielka, pani A. stwierdziła, że „przy piecu rozmawia tylko o piecu”. Podobnie było podczas sprzątnia -Poszliśmy tam sądząc, że podczas tej czynności uda nam się porozmawiać z właścicielką i wolontariuszką, na miejscu dostałyśmy jednak jedynie ścierki do sprzątnia, a gospodynie zniknęły. Gdy pani K., etnolożka również zajmująca się tym miejscem, zdecydowała się udzielić nam wywiadu, wolontariuszka skomentowała to stwierdzeniem, że ta „dała się złapać”. Dało nam to jasno do zrozumienia, że obie panie nie są chętne, by pomóc nam w badaniach. W dniu naszego wyjazdu pani A. stwierdziła, że zaszło zwykłe nieporozumienie i za cel naszego przyjazdu wzięła... chęć pogłębienia wiedzy o zielarstwie. Podobna sytuacja miała miejsce z ośrodkiem agro-artystycznym znajdującym się niedaleko naszego noclegu. Mimo deklarowanych przez właścicieli chęci na rozmowę, stale coś stało na przeszkodzie, by ustalić jej termin i do obiecanego spotkania nie doszło.

Nie wszędzie byliśmy więc przyjmowane z otwartymi ramionami. Czasami wręcz nie otwierano nam drzwi, ignorowano czy zbywano. Bardzo ubolewamy nad brakiem rozmów z kilkoma

osobami, które uznałyśmy za kluczowe dla tematu naszych badań. Według jednej rozmówczyni, wynikało to z obecności ośrodka rekolekcyjnego we wsi, przez co, - jak się okazało - ludzie często spacerują przez wieś namawiając mieszkańców do rozmawiania o Bogu.

Wiele osób nie do końca też rozumiało czym właściwie się zajmujemy. Kojarzyli naszą profesję bardziej z dziedziną historii, przez co wciąż powtarzali, że zbyt wiele nie mogą nam powiedzieć. Nie pojęte było dla nich to, że interesuje nas tak prosta rzecz, jak ich samopoczucie w miejscu zamieszkania. Oprócz tego, otrzymałyśmy informację, że dużo osób przeprowadzało już wywiady i badania w Nowym Kawkowie, dlatego zastanawiam się czy ich przebieg mógł wpłynąć na to, że teraz ludzie nie byli chętni, by z nami rozmawiać. Czy sytuacja ta przyczyniła się do powstania jakichś nowych sporów wśród mieszkańców? Czy może irytowało ich to, że artyści, tworząc tak nietuzinkowe projekty, wzmagają zainteresowanie tym miejscem i przyciągają do Nowego Kawkowa wciąż „nowych obcych”? Gdy o to pytałyśmy, oficjalna odpowiedź brzmiała, że nie, a w rozmowach wypowiadano się przychylnie o turystach i ludziach interesujących się instytucjami „aliantów”. Rozdźwięk między początkowymi deklaracjami mieszkańców o braku zatargów a pojawiającymi się po dłuższej rozmowie informacjami świadczącymi o czymś innym, ukazuje złożoność tej sytuacji. Jak jest naprawdę - nie jesteśmy w stanie ustalić na podstawie zebranych informacji.

## **Zakończenie**

Uważam, że duża ilość zdobytych przeze mnie informacji w tak ograniczonym czasie badań, świadczy o tym, jak bardzo zauważalny jest wspomniany przeze mnie podział w tej społeczności wiejskiej. Jak widać, poglądy na temat jedności sąsiedzkiej w miejscowości Nowe Kawkowie są bardzo różne. Grupa artystów silnie podkreślała, że nie czuje dystansu czy wyobcowania wobec lokalsów, ale częściej nawiązują oni relacje w swoim gronie. Wielu z nich mówiło, że wynika to z posiadania wspólnych zainteresowań i z charakteru prowadzonych przez nich działań. Lokalni mieszkańcy natomiast początkowo również mówili o przyjaźni, z czasem jednak przyznawali, że pojawiają się pewne napięcia. Dało się u nich wyczuć

swego rodzaju niechęć do drugiej grupy, która być może zaczęła się już podczas wspomnianych wcześniej ekscesów hippisowskich. Pomimo początkowej niepewności, wraz z rozwojem rozmowy, w kilku wypowiedziach wyczuwalna była pewnego rodzaju dezaprobata wobec stylu życia drugiej grupy, a niektórzy zaczęli krytykować czy wręcz wyśmiewać pomysły czy działania artystów.

Wieś Nowe Kawkowo jest z całą pewnością ciekawym miejscem do badania relacji swój - obcy. Na obecnym etapie nie jesteśmy jednak w stanie definitywnie określić, kto należy do której grupy. Granica między nimi jest nieostra i ruchoma, co po części może przyczyniać się do dystansu między grupami zamieszkującymi Nowe Kawkowo. Być może zarówno artyści jak i lokalsi czują się niepewnie, ponieważ sami nie potrafią określić kto jest „swój”, a kto „obcy”.